

Polski Jubiler "Plusy i minusy stanu pandemii"

Opublikowane przez : Adam Żeberkiewicz

Rozmowa z Marią Magdaleną Ulaczyk, dyrektorem Okręgowego Urzędu Probierczego w Warszawie.

Plusy i minusy stanu pandemii

Rozmowa z Marią Magdaleną Ulaczyk,
dyrektorem Okręgowego Urzędu Probierczego w Warszawie



Jak ocenia pani sytuację na rynku jubilerskim w czasie trwającej w Polsce i na całym świecie pandemii? Czy ilość biżuterii dostarczana do Urzędu Probierczego zmniejszyła się, czy może wprost przeciwnie – producenci, wykorzystując kwarantannę, zarzucili urzędników pracę?

Po miesięcznej przerwie w obsłudze interesantów na przełomie marca i kwietnia, klienci przynosili znaczące ilości wyrobów, nadrabiając ten czas naszego zamknięcia. Mimo to w żadnym z kolejnych miesięcy nie wykonaliśmy szacunkowego planu w zakresie badania i oznaczania wyrobów. Ze zrozumia-

nych względów jest mniej biżuterii z importu, za to niektórzy krajowi wytwórcy zwiększyli produkcję wyrobów ze stopów złota, reagując w ten sposób na zwiększony popyt. Mam wrażenie, że to jest jakiś objaw inflacji, choć wiadomo, że prawdziwa lokata to raczej sztabka, a nie pierścionek. Poza tym ludzie mniej podróżują, mniej wydają pieniędzy na zagraniczne wakacje. To może powodować zwiększenie zainteresowania złotą biżuterią, które daje się zauważyć w urzędach. Jak zwykle należy pamiętać, że moje informacje pochodzą z okręgu warszawskiego. O sytuację w urzędzie w Krakowie i podległych mu wydziałach należy pytać panią dyrektorkę z tamtejszego OUP.

Jakie zmiany zostały wprowadzone przez Urząd Probierczy w czasie pandemii?

To długa opowieść. Wkrótce po ogłoszeniu stanu epidemii urzędy probiercze zamknęły się dla klientów. Mieliśmy wtedy dużo zaległych zgłoszeń, bo tradycyjnie marzec to czas targowy i jesteśmy wtedy szczególnie obciążeni. W chwili, kiedy zamykaliśmy urzędy, zrobiło to wiele instytucji – na fall ogólnego lockdownu. Zamykano budynki, w których są nasze siedziby. Były obawy, że zgłaszane do nas wyroby jubilerskie mogą być siedliskiem wirusa, obawiano się szczególnie włoskiego importu, którego stale mamy sporo. Nie mieliśmy masek, rękawiczek ani dostatecznej ilości płynów dezynfekcyjnych. Branża złotnicza gwałtownie i ostro oprostowała fakt zamknięcia urzędów, kierowano w tej sprawie listy do najwyż-